



The Tall Ships' Races 2009

Piękno, majestat i duma

105 jednostek, w tym
22 największe klasy A,
z 19 krajów świata,
można było oglądać
przez kilka dni w Gdyni.
Przepiękna pogoda
sprawiła, że idące
w paradyzie **żaglowce**
wyglądały niczym
z obrazów
Salwadora Dali.



Kurs ceremoniarza

SŁUŻBA LITURGICZNA ARCHIDIECZJI GDAŃSKIEJ informuje, że od 17 do 24 sierpnia 2009 r. w Ochotnicy Dolnej w Gorcach odbędzie się kurs ceremoniarza połączony

z wycieczką w góry. Zajęcia siedmiodniowego kursu zostały tak ułożone, aby w możliwie najlepszy sposób połączyć naukę z wycieczką. Każdego dnia przewidziano

zajęcia liturgiczne oraz w ramach wycieczki piesze i autokarowe. Kurs kończy się egzaminem, a całkowity koszt wynosi 470 zł. Chętni członkowie

LSO powinni zgłaszać się do księży opiekunów w swoich parafiach lub skontaktować się z organizatorami poprzez e-mail podany na stronie www.knc24.pl. **tp**

Nabrzeże jak nowe

Gdynia. Jedne prace remontowe dopiero się zaczynają – jak te na sopockim peronie SKM – inni zaś świętują ukończenie kolejnego etapu, jak reprezentacyjne Nabrzeże Pomorskie w Gdyni. Drugiego dnia lipca na rozpoczęcie zlotu żaglowców The Tall Ship's Races, Błyskawica i Dar Pomorza stały już na swoich starych miejscach cumowniczych. Przypominamy, że prace remontowe trwały od 15 września zeszłego roku, a zakończyły się pod koniec maja, natomiast uroczystego otwarcia zmodernizowanego nabrzeża dokonano 29 czerwca. – Teraz nabrzeże wygląda dużo lepiej: są piękne ławki, nowe pawilony handlowe, no i idąc wzdłuż nabrzeża, nie trzeba przeskakiwać cum Błyskawicy – mówi spotkany na spacerze z rodziną po odnowionym już nabrzeżu Tomasz Tałaska, który przypadkowo sam brał udział w hydrotechnicznych pracach remontowych. Podczas prac głębinowych w Basenie Prezydenta przy Nabrzeżu Pomorskim, stanowiącym jego południową część, znaleziono



Wyłowiona kotwica zdobi teraz nabrzeże

patentową kotwicę Hala o wadze prawie 6 ton. Kotwica pochodząca z lat 30. XX wieku po konserwacji znalazła swoje miejsce na odremontowanym nabrzeżu na wysokości kadłuba Błyskawicy, jako pamiątka prac renowacyjnych.

W dniach wielkiego obłędzenia Gdyni przez turystów skwer Kościuszki i przyległe nabrzeża wypełniły się też niezliczoną ilością rozmaitych straganów. Nad morzem nie zabrakło nawet góralskich oscypków. **tp**

Remont peronu SKM

Sopot. Zdążyliśmy się już przyzwyczaić, że lato ostatnimi czasy jest najlepszym okresem na przeprowadzanie wszelkich prac remontowych, które mają poprawiać standardy życia w mieście i czynić je wygodniejszym. Najpierw jednak potrzeba zaakceptować pewne utrudnienia, związane z tymi remontami. Pojawiają się one tego lata m.in. w związku z remontem sopockiego peronu SKM. Licząc od ostatniego poniedziałku, przez najbliższe dwa miesiące zamknięte będzie główne

w wejście na peron od ul. Chopina. Pasażerowie Szybkiej Kolei Miejskiej, która jest najczęściej wybieranym i najszybszym środkiem transportu w Trójmieście, będą mogli dostać się na peron tylko od strony ul. Marynarzy. W okresie letnim może się to okazać dość kłopotliwe, bo właśnie to zamknięte przejście jest najczęściej uczęszczane zarówno przez turystów, jak i mieszkańców Trójmiasta, gdyż prowadzi najprostsza droga do głównych atrakcji turystycznych Sopotu. **tp**



Tak wygląda na wpół zdemontowane zadaszenie peronu

zaproszenia

Koncertowe lato

PÓŁWYSEP HELSKI. „Słowo i Muzyka u Jezuitów” to już czwarta edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego w Jastrzębiej Górze. Od 2006 roku występują w nim znani artyści polskiej i światowej estrady. Oprócz pięknej muzyki publiczność może posłuchać także słów poezji w wykonaniu takich sław aktorskich, jak np. Krzysztof Kolberger. Zaplanowane już do końca sierpnia koncerty będą się odbywać w kościele św. Ignacego Loyoli niemal każdego dnia o godz. 20.00. Najbliższe koncerty: **14 lipca** – Symcha Keller, „Pieśni i psalmy”; **17 lipca** – A. Vivaldi – „Cztery pory roku” (Andrzej Ładomirski

– skrzypce, Les Saisons Ensemble, Michał Kaleta – organy). **tp**

Pielgrzymka kaszubska

POMORZE. Po wielkiej jubileuszowej pielgrzymce z Helu aż po szczyt Giewontu trasa pielgrzymkowa wróciła do swego starego kształtu. XXVIII Pielgrzymka Kaszubska wyruszy **25 lipca** o godzinie 6.00 z kościoła w Helu. Dla pielgrzymów zostanie zorganizowany w tym dniu dojazd do Helu. W bliźszym terminie podany zostanie rozkład jazdy autokarów. Opłatę za autokar (dobrowolna ofiara) będzie można złożyć w czasie podróży u kompetentnej osoby z pielgrzymkowej

bazy. Wszystkie potrzebne informacje na temat pielgrzymki można znaleźć na stronie internetowej www.kaszubska.diecezja.gda.pl. **tp**

Festiwal muzyki organowej

OLIWA. Już po raz 52. miłośnicy muzyki organowej mają okazję przeżyć niezapomniane chwile doznań artystycznych podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej w Oliwie. Jest to najstarszy festiwal organowy w Europie. Letnie koncerty na najpiękniejszych organach barokowych Europy każdego roku przyciągają wybitnych

organistów z całego świata. Koncerty w katedrze oliwskiej odbywają się w każdy wtorek i piątek o 20.00. Bilety w cenie: bilet rodzinny – 40 zł, bilet normalny – 18 zł, bilet ulgowy – 12 zł są do nabycia w katedrze na godzinę przed koncertem lub wcześniej w kasie filharmonii na Ołowiance. **tp**

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15
REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański



**Finałowa
parada
na Zatoce
Gdańskiej**

Żaglowce w Gdyni

Piękno, majestat i duma

– Trudno byłoby wyobrazić sobie zloty żaglowców, gdyby nie **osoba zmarłej w tym roku Janki Bielak** – mówi Christer Samuelsson, przewodniczący The Tall Ships' Races.

Od 2 do 5 lipca w całej rozciągłości spełnił się slogan reklamujący miasto: „Wiel do Gdyni”. A przywiał tu 105 żaglowców, w tym 22 największych klasy A, z 19 krajów świata. Do tego tysiące marynarzy, dziennikarzy i ponad milion zwiedzających z całej Polski. – Dla władz miasta było to olbrzymie przedsięwzięcie logistyczne. Impreza nie tylko się

udała, ale wręcz przeszła nasze oczekiwania – mówi Karolina Bursa z Zespołu Prasowego UM w Gdyni. I trudno się z tą opinią nie zgodzić, zwłaszcza że podczas przepięknej pogody idące w parady żaglowce wyglądały niczym z obrazów Salvadora Dali.

Żeglarska stolica Polski

Chociaż „ambasador Polski morskiej i żeglarskiej”, jak mówi się w Gdyni i na świecie o zmarłej Jance Bielak, urodziła się setki kilometrów od morza, na Wołyniu, to jednak w jej żyłach sól morską płynęła od zawsze. Po wojnie, mieszkając w Londynie, włączyła się aktywnie w wolontariat w ramach Sail Training Association. Dzięki temu, że znała biegle angielski, rosyjski i polski, podczas wizyty brytyjskiego komandora Greville'a Howarda w 1973 r. w Polsce przyczyniła się

do zorganizowania pierwszego w naszym kraju zlotu żaglowców, który miał miejsce w 1974 r. – W okresie zimnej wojny okazało się, że żeglarze o wiele szybciej niż politycy są w stanie przełamywać lody – mówi Joanna Grajter, rzecznik prasowy UM w Gdyni.

Bardzo wzruszającym momentem podczas tegorocznego zlotu były wieczorne syreny okrętowe, które rozległy się ze wszystkich jednostek cumujących w Gdyni. – W tym roku słynny „Dar Pomorza” obchodzi swoje setne urodziny – cieszy się kpt. Leszek Wiktorowicz, kustosz statku-muzeum. A do Gdyni przywiał też inne nobliwe jednostki. Przyplłynął m.in. największy żaglowiec świata „Sedov”, który po wojnie od Niemiec przejął Związek Radziecki. Wielkim zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z Martą Sziłajtis-Obiegło, młodą

23-letnią żeglarzką z Gdyni, która samotnie opłynęła świat. Gości zachwycił ponadto barwny korowód marynarskich załóg, który przemaszerował ulicami miasta. Nie zabrakło też i czegoś dla ducha. Po ekumenicznym przywitaniu Mszę św. w kościele redemptorystów odprawił o. Edward Pracz, europejski koordynator Apostolatu Ludzi Morza. – W Eucharystii uczestniczyli m.in. komendant żaglowca duńskiego wraz z załogą. Msza św. była w języku polskim i angielskim – mówi.

Na koniec odbyła się sama parada, tuż przed pierwszym etapem regat do Petersburga. Szkoda, że polska telewizja pokazała jedynie urywki. Wygrali ci, którzy tu byli, bowiem trudno jest opisywać słowami coś, co chociaż nieporadnie, ale nieporównywalnie lepiej od słów wyraża fotografie.

Ks. Sławomir Czajej



Nie zabrakło wilków morskich dużych i małych
PO PRAWIEJ: Rosyjski żaglowiec „Mir”



Zgodnie z zapowiedzią, dziś **dokończenie zmian personalnych w archidiecezji**, które weszły w życie od 1 lipca.

- Ks. Marek MODZELEWSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Józefa w Gdańsku-Przymorzu;
- Ks. Paweł NAWROT – ustanowiony wikariuszem w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni;
- Ks. Krzysztof GIDZIŃSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Maksymiliana Kolbego w Gdańsku-Suchaninie;
- Ks. Sebastian DĘBSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Michała Archanioła w Sopocie;
- Ks. Andrzej LESZCZYŃSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii Bożego Ciała w Gdańsku-Morenie;
- Ks. Kazimierz RADOMSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii Wniebowzięcia NMP i św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Redzie;
- Ks. Mariusz KUNICKI – ustanowiony wikariuszem w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku-Wrzeszczu;
- Ks. Seweryn SOBCZAK – ustanowiony wikariuszem w parafii Chrystusa Zbawiciela w Gdańsku-Osowie;
- Ks. Radosław BELLING – ustanowiony wikariuszem w parafii śś. Apostołów Piotra i Pawła w Pucku;
- Ks. Krzysztof HAPKA – ustanowiony wikariuszem w parafii Chrystusa Króla w Wejherowie;
- Ks. Tomasz DUNST – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Brata Alberta w Gdańsku-Kokoszkach;
- Ks. Zbigniew LORKOWSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Wojciecha w Redzie-Ciechocinie;
- Ks. Grzegorz SKWIERAWSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Kazimierza w Gdańsku-Zaspie;
- Ks. kmdr ppor. Edmund SKIERKA – skierowany do pomocy duszpasterskiej w parafii św. Kazimierza w Gdańsku-Zaspie;
- Ks. Dariusz ŻYŻNIEWSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Antoniego Padewskiego w Gdańsku-Brzeźnie;
- Ks. Piotr SASIN – ustanowiony wikariuszem w parafii św. M. Kolbego w Gdyni-Witominie;
- Ks. Andrzej WILCZEWSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein w Gdańsku;
- Ks. Tomasz SZALA – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Ignacego Loyoli w Gdańsku-Starych Szkotach;
- Ks. Piotr MACIOŁEK – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Józefa w Gdyni-Leszczynkach;
- Ks. Marek RYBICKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Józefa w Gdyni-Leszczynkach;



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Zmiany i nominacje...

...w archidiecezji gdańskiej

- Ks. Jacek POKOŃSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii Chrystusa Dobrego Pasterza w Gdyni-Cisowej;
- Ks. Daniel DĄBROWSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Jadwigi Śląskiej w Gdańsku-Nowym Porcie;
- Ks. Grzegorz JAMROWSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii NMP Matki Kościoła i św. Katarzyny Szwedzkiej w Gdańsku;
- Ks. Marek BRUDZISZ – ustanowiony wikariuszem w parafii Zwiastowania Pana w Żarnowcu;
- Ks. kan. Roman ZRÓJ – skierowany do pomocy duszpasterskiej w parafii Chrystusa Króla w Gdańsku;
- Ks. Bronisław IZDEBERSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku-Wrzeszczu;
- Ks. Janusz WESOŁOWSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Karola Boromeusza w Gdyni-Fikakowie;
- Ks. Piotr BARANOWSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Antoniego Padewskiego w Gdańsku-Brzeźnie;
- Ks. Piotr BONIN – ustanowiony wikariuszem w parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Gościnnie;
- Ks. Marcin MIANOWSKI – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Brata Alberta w Gdańsku-Przymorzu;
- Ks. Krzysztof MUTKA – ustanowiony wikariuszem w parafii św. Krzysztofa w Gdańsku;
- Ks. Kordian GULCZYŃSKI – ustanowiony proboszczem w parafii Matki Boskiej Licheńskiej Bolesnej Królowej Polski i św. Jerzego w Babich Dołach;
- Ks. Piotr SZYDŁOWSKI – skierowany na studia stacjonarne z zakresu psychologii na UKSW w Warszawie;
- Ks. prał. Edmund SKALSKI – ustanowiony kapelanem strażaków przy Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdyni;
- Ks. Piotr LISTEWNIK – ustanowiony wikariuszem w parafii Świętej Trójcy w Gdańsku-Oliwie;
- Ks. kan. Tadeusz BACH – skierowany do pomocy duszpasterskiej w parafii Opatrzności Bożej w Gdańsku-Zaspie oraz mianowany dyrektorem Gdańskiego Ośrodka Dokumentacji Nauczania Jana Pawła II;
- Ks. prał. Jan JASIEWICZ – ustanowiony proboszczem w parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie;
- Ks. prał. Jacek BRAMORSKI – ustanowiony rektorem Gdańskiego Archidiecezjalnego Kolegium Teologicznego w Gdyni;
- Ks. kan. Grzegorz SZAMOCKI – ustanowiony rektorem Gdańskiego Seminarium Duchownego w Gdańsku-Oliwie;
- Ks. Krzysztof DREWS – ustanowiony prorektorem ds. wychowania w Gdańskim Seminarium Duchownym;
- Ks. kan. Jan GRZELAK – ustanowiony dziekanem dekanatu Gdynia-Oksywie;
- Ks. prał. Grzegorz RAFIŃSKI – ustanowiony dziekanem dekanatu Pruszcz Gdański;
- Ks. prał. Michał OKSIUTA – ustanowiony dziekanem dekanatu Gdynia-Orłowo;
- Ks. kan. Piotr SZAMOCKI – ustanowiony dziekanem dekanatu Gdańsk-Wrzeszcz;
- Ks. prał. Stanisław MEGIER – ustanowiony dziekanem dekanatu Gdynia-Chylonia;
- Ks. kan. Mirosław BUŻAN – ustanowiony dyrektorem ds. budownictwa sakralnego w archidiecezji gdańskiej;
- Ks. prał. Filip KRAUZE – ustanowiony koordynatorem duszpasterstwa Rycerzy Kolumba w archidiecezji gdańskiej;
- Ks. infułat Stanisław ZIĘBA – ustanowiony kościelnym asystentem Towarzystwa Ducha Świętego;
- Ks. kan. Jan KOWALSKI – ustanowiony wicedziekanem dekanatu Reda;
- Ks. Adam ŚNIEŻYŃSKI – zwolniony z funkcji prorektora ds. studiów i wykładowcy w Gdańskim Seminarium Duchownym. Ks. Adam będzie pracował naukowo na UKSW w Warszawie.

Nowy portal dla młodych rodziców

Mama Też Może

Młodzi ludzie nie zwracają uwagi na problemy kobiety ciężarnej, czy też po prostu osoby pchającej przed sobą wózek, dopóki sami nie zostaną rodzicami. **Wtedy nagle okazuje się, że nic nie wiedzą o swoim mieście – mówią twórcy portalu „Mama Też Może”.**

ZDJEŃCIA TOMASZ PIETRZAK



Pomysłodawcy i twórcy portalu ze starszym synkiem Franciszkiem

– Jest to serwis tworzony przez rodziców dla rodziców z myślą o mamach (i nie tylko), które lubią wyjść z domu i żyć aktywnie. To, że jest się mamą dzieci małych, dużych, czy też przebywających jeszcze w brzuszku, nie musi oznaczać końca wyjść do restauracji, pubu czy do kina – mówią o założonym przez siebie portalu państwo Milowiczowie.

Choć pomysłodawcy i twórcy portalu od czasu studiów mieszkają na stałe w Gdyni, to pierwsze pomysły zrodziły się w ich rodzinnym Olsztynie. – To był pierwszy raz, kiedy po narodzinach naszego pierwszego syna odważyliśmy się wyjść wieczorem ze znajomymi. Małego Frania zostawiliśmy pod opieką babci. Ja byłam jeszcze w okresie karmienia piersią, więc było jasne, że mogę jedynie posiedzieć przy soczku lub wodzie, ale i tak po powrocie byłam chora od wdychania kłębow dymu i okropnego hałasu. Pomyślałam wówczas: czy są gdzieś miejsca, gdzie mogłaby wyjść karmiąca lub ciężarna mama? – wspomina pani Weronika. Oczywiście

te postawione przez młodą mamę pytania domagały się odpowiedzi, i tak narodził się pomysł, z którego owoców może już dziś korzystać wielu świeżo upieczonych rodziców i nie tylko.

Wiarygodność nade wszystko

Portali i stron rankingowych jest wiele, ale jest też wielu ludzi, którzy zatracili szacunek do rankingów z racji tego, że jest tam więcej reklam niż pożytecznych informacji. Zamieszczane zaś informacje cechuje zbyt duży subiektywizm i częste mijanie się z prawdą. – Pierwszy plan był prosty. Chcieliśmy przedstawiać na stronie różne obiekty, a ludzie mieli je tam oceniać. Jednak już na samym początku natrafiliśmy na lokal, który chwalił się poprzez wielki banner, że jest przyjazny dzieciom, a okazał się wielką katastrofą poniżej wszelkich standardów. Stwierdziliśmy, że tak być nie może, i musimy robić inspekcję sami – wspomina Michał Milowicz. W związku z tym w głowach młodych rodziców narodziła się idea agentów, których obecnie jest 10 (w Poznaniu, Warszawie, Olsztynie, Wrocławiu, Krakowie, Łodzi, Gdańsku i Gdyni),

Nie przeszkadzajmy



O. KAMIL SZCZUPACZYŃSKI
– DUSZPASTERZ
DZIECI W PARAFII
ŚW. ANTONIEGO
PADEWSKIEGO

W GDYNI

– Do naszego kościoła na wzgórzu św. Maksymiliana w każdą niedzielę na godzinę 11.30 zapraszamy w szczególny sposób rodziny z dziećmi. W życiu Kościoła dzieci zawsze zajmowały wyjątkowe miejsce. Kościół w sposób szczególny troszczy się o tych najmniejszych, a wypływa to z woli samego Chrystusa, który mówi „nie przeszkadzajcie dzieciom przychodzić do Mnie, bo do takich należy Królestwo niebieskie” (Mt 19,14). Homilie podczas Mszy rodzinnych są specjalnie przygotowywane pod kątem najmłodszych słuchaczy. Kapłan zawsze wychodzi do dzieci, aby wspólnie z nimi porozmawiać i wygłosić do nich słowo Boże. Również rodzice mogą podczas tych Eucharystii lepiej przeżywać Boże tajemnice, mając świadomość, że ta Msza jest specjalnie dla nich. Pamiętając przytoczone wcześniej słowa Chrystusa, podejmujemy to wezwanie i przyprowadzamy dzieci, aby mogły od samego początku w pełni poznawać miłość Boga i doświadczać jej.

a wśród ocenianych rzetelnie miejsc publicznych nie brakuje też obiektów sakralnych, które wychodząc naprzeciw młodym rodzicom, sprawują specjalne Msze św. rodzinne. – Nasz portal jest po to, by te potrzebne informacje nie tylko znaleźć i udostępnić, ale przede wszystkim zweryfikować. Chcemy też unikać reklamowania pewnych miejsc ze względu na czynniki, które nie mają znaczenia dla naszych ściśle określonych kryteriów – kończy pani Weronika. Aby dokładnie poznać te kryteria, wystarczy kliknąć: www.mamatezmoze.pl.

Tomasz Pietrzak

Czerwona skrzyn

TU, GDZIE ZACZĘŁA SIĘ WOJNA. – Polska ludność cywilna Wolnego Miasta Gdańska była pierwszą, która została doświadczona represjami hitlerowców. Jeszcze zanim padł pierwszy strzał z pancernika Schleswig-Holstein, Polacy zostali wywleczeni z domów. Tak było m.in. we Wrzeszczu, przy dzisiejszej ul. Legionów, gdzie mieściła się polska kolonia, w której mieszkali głównie kolejarze – mówi prof. dr hab. Irena Jabłońska-Kaszewska, gdańszczanka, emerytowany pracownik Akademii Medycznej w Gdańsku.

tekst i zdjęcia

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

sczalej@goscniedelny.pl

1 września 2009 r. zapewne będzie dniem, kiedy w Gdańsku, a konkretnie na Westerplatte, pojawi się wielu polityków. Będzie prawdopodobnie uroczyste. Ale wiadomo, jak to bywa z rocznicami, nawet tak ważnymi jak 70. rocznica wybuchu II wojny światowej. Przez wielu być może nie zostanie nawet zauważona, a jeżeli już, to i tak bardzo szybko przejdzie do historii. Wiadomo – życie toczy się naprzód. Czując wewnętrzny obowiązek i potrzebę, na łamach naszego gdańskiego „Gościa” będziemy starali się ocalić od zapomnienia żyjące i nieżyjące osoby – świadków tamtych wydarzeń. Liczymy

przy tym na naszych czytelników, którzy nam ich wskażą, a być może i sami zechcą podzielić się wspomnieniami. Na pewno warto. Zawołanie: „Nigdy więcej wojny”, wciąż ma bowiem niebezpieczny wymiar aktualności.

Utracone dzieciństwo

Dom pani Ireny w Tczewie. Na ścianie symboliczny obraz: bitwa pod Grunwaldem. – Obraz jest cenny, ponieważ namalował go jeden z dziesięciu uczniów Jana Matejki – wyjaśnia właścicielka. Najcenniejsze jednak są zdjęcia i dokumenty, pieczołowicie przechowywane i zbierane przez lata. – Nas już za kilka lat



ka

nie będzie. Wkrótce odejdą wszyscy, którzy pamiętają początek wojny w mieście, gdzie ona się zaczęła – zamyśla się prof. Jabłońska.

Kolonia polska we Wrzeszczu to niejedyny miejsce, w którym skoncentrowała się ludność polska. – Tam jednak była i szkoła, i stadion „Gedanii”, gdzie odbywały się polskie uroczystości państwowe. Zresztą gdy nasza drużyna wygrała z drużyną Wolnego Miasta Gdańska albo z Prusami Wschodnimi, to radość była jak po zwycięstwie na wojnie – uśmiecha się. Pani profesor wspomina rok 1937. Była wtedy dzieckiem, a na stadion chodziła z rodzicami.

Chociaż ojciec pani Ireny – Alfons Józef – urodził się 19 maja 1900 r. w Chełmie nad Wisłą, to jednak jego korzenie sięgają wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. – Dziadek ojca, powstaniec listopadowy, przedostał się do Prus i osiadł nad Wisłą, ożeniwszy się z córką właściciela barki w Świeciu – wspomina. Silne tradycje patriotyczne w domu spowodowały, że ojciec Ireny wielokrotnie doświadczał upokorzeń ze strony władz. Jako że nie było w zaborze pruskim szkół polskich,

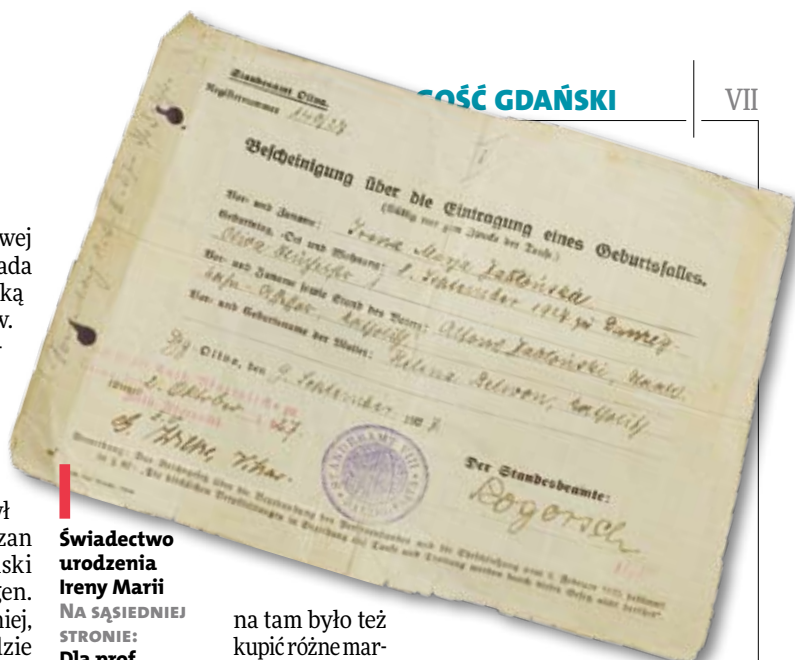
a polska młodzież nie miała wstępu na niemieckie uczelnie, ojciec skończył szkołę handlową. – Było zresztą pragnieniem dziadka Antoniego, żeby tatuś zdobył zawód dający pewną samodzielność i niezależność od zaborcy – mówi córka. Jednak ojcu pani Ireny kupiectwo do końca nie odpowiadało, dlatego też, kiedy Polska odzyskała niepodległość, wyjechał z Chełma do Wolnego Miasta Gdańska, gdzie zatrudnił się w dyrekcji PKP. – Chociaż WM Gdańsk miało swoją mennicę, to koleje były zawsze polskie – podkreśla prof. Jabłońska-Kaszewska. Tam jej ojciec został asesorem w Wydziale

Finansowym Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. 4 listopada 1926 r. ożenił się z gdańszczanką Heleną Michaliną z Bellwonów.

– Rodzice poznali się w środowisku Polonii gdańskiej, gdzie młodzież polska, w większości przypadków już pracująca, bawiła się na spotkaniach czy wycieczkach – mówi pani Irena. Ojciec Heleny, Michał, był członkiem delegacji gdańszczan na uroczystości zaślubin Polski z morzem, i to on wręczył gen. Hallerowi pierścienie. Rok później, 8 września, po ciężkim porodzie z pomocą lekarza położnika, w domu przy ul. Blucherstrasse w Gdańsku-Oliwie na świat przyszła Irena Jabłońska. – Mama miała powiedzieć w czasie trudnej akcji porodowej, że jeśli dożyje do dnia narodzin Matki Bożej (8 września), to będzie żyła i ona, i dziecko – wspomina córka. Mała Irenka Maria została ochrzczona w katedrze oliwskiej. Po swoim ślubie Helena straciła obywatelstwo gdańskie. Rodzice Ireny, już jako obywatele polscy, mogli więc jedynie wynajmować mieszkanie prywatne. O samym stosunku niektórych gdańszczan – Niemców do Polaków może świadczyć pewien fakt. Otóż mieszkając w Sopocie, rodzina Jabłońskich musiała płacić za 2-pokojowe mieszkanie 110 guldenów, podczas gdy dziadkowie – obywatele gdańscy – za 5-pokojowe płacili 90 guldenów!

Zmierzając ku katastrofie

Wyrazem wzrastającej samodzielności dziewczynki była zgoda mamy na odprowadzanie taty do pracy, „ale tylko do skrzynki pocztowej”. Niebieskiej, czyli gdańskiej. Bo polskie były czerwone z białym orłem. Gdy wybudowano kościół św. Stanisława Męczennika, Irenka chodziła tam z rodzicami na Msze św. – Pamiętam Zielone Świątki, w czasie których przewróciłam się na boisku i na żużlu startłam sobie kolano. Najgorsze jednak było to, że stłukłam czekoladowego chrabąszcza, którego – w różnych wielkościach – kupowało się na te święta w Gdańsku – wspomina z uśmiechem. A mówiąc o czekoladzie, warto też wspomnieć, że Gdańsk był miastem... pachnącym. Kawą i innymi kolonialnymi produktami. – Do dzisiaj czuję ten zapach mielonej kawy ze sklepu Machitza przy ul. Długiej. Moż-



Świadectwo urodzenia Ireny Marii

NA SĄSIEDNIEJ STRONIE: Dla prof. Jabłońskiej najcenniejszymi pamiątkami są stare zdjęcia i dokumenty

na tam było też kupić różne marcepanowe przysmaki – opowiada emerytowana profesor.

Z obrazków dzieciństwa pozostała jeszcze stocznia. Obserwowane z okien pociągu majestatycznie poruszające się dźwigi robiły na dziewczynce wielkie wrażenie. A do tego gwar Jarmarku Dominikańskiego, który przed wojną odbywał się poza centrum miasta, w okolicy ul. Elbląskiej. I modlitwa. Codzienna. Przed ryngrafem MB Częstochowskiej i oczywiście w języku polskim.

Powoli kończyły się czasy, kiedy mała Irenka bawiła się z niemieckimi kolegami: Gertem, synem niemieckiego oficera, i Günterem, synem komunisty, ucząc ich przy tym języka polskiego. Rozpoczął się narastający terror, który dotknął 20 tys. Polaków, mających polski paszport, mieszkańców (ok. 13 proc.) WM Gdańska. – Zaczęły się napady, pobicia, a nawet mordy. Obiektem wściekłości padali nie tylko polscy kolejarze i harcerze, ale nawet czerwone skrzynki pocztowe – wspomina. W latach 1938–1939 zdarzały się nawet napady na kolejarzy pełniących służbę na dworcu. Było to kuriozalne pogwałcenie prawa, ponieważ na teren dworca nie mieli prawa wstępu umundurowani Niemcy. Jawne już poparcie władz miasta dla tego typu działań stało się oczywistością. – Dziadek nosił w klapie marynarki odznakę „Związku Polaków”. Przypominam sobie, jak szłam z nim ulicą, kiedy zaczepiło nas dwóch SA-manów i zaczęło szarpać go za kłapy ubrania. Nie wiem, jakby się to skończyło, gdyby za nami nie szli dwaj wujkowie, którzy odciągnęli drabów

i odpowiednio ich potraktowali – mówi.

Noc z 31 na 1 września 1939 r. była w Gdańsku, podobnie jak w Polsce, pełna niepokoju i oczekiwania. – Mnie w tym dniu w Gdańsku nie było, ponieważ byłam z rodzicami przeniesiona do Torunia. Z opowiadań dziadków wiem, że rano ok. godz. 4.00, jeszcze przed strzałami na Westerplatte, Niemcy wyciągnęli mojego wuja Wiktora Bellwona z łóżka, a wraz z nim jego 15-letniego syna Feliksa – mówi pani Irena. O godz. 5 rano została aresztowana ciocia Łucja Bellwon (32 lata), tłumaczka polsko-niemiecka, którą zawieziono do miejsca kaźni wielu Polaków, czyli do Wiktoriana Schule. Wiktor został osadzony w Stutthofie, skąd trafił do jednego z najcięższych kamieniołomów Mauthausen-Gusen. – W Wiktoriana Schule zebrała się Polonia gdańska; także błogosławiony dziś ks. Bronisław Komorowski. Jako że niektórzy zatrzymani stali półnaczy, zabrani z domu w bieliznie, komisarz generalny RP Chodakowski, któremu pozwolono zabrać bagaż dyplomatyczny, otworzył walizkę i rozdał ubrania potrzebującym – opowiada. Zanim więźniowie trafili do cel i innych miejsc kaźni, musieli przejść przez szpaler bijących ich kijami i nożami Niemców. – Jedynie ks. Komorowski, który szedł wyprostowany i nie uchylał się przed razami oraz nie zasłaniał rękami głowy, wyszedł cały zakrwawiony – mówi prof. Jabłońska.

Różne były dalsze wojenne losy gdańskiej rodziny Bellwonów i Jabłońskich. Wystarczyłoby na książkę. Wspomnieć może należy o Łucji. Zmarła na tyfus w 1942 r. w Toruniu, po tym, jak zgłosiła się na opiekunkę zarażonych polskich dzieci, które umierały w baraku zakaźnym samotne, bez matczynej opieki. ■



Wakacje nie tylko z duchami (II)

Tunel i ossarium

– Przez 21 lat proboszczowania poznałem „nieco” historię Żukowa. Podziemnym przejściem, które jest obecnie częściowo zasypane, zaraz po wojnie można było przejść. **Wejście znajduje się najprawdopodobniej na plebanii obok drzwi do piwniczki** – mówi ks. prałat Stanisław Gackowski, emerytowany proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Żukowie.



Krzyż z ołtarza antwerpskiego

Historia Żukowa łączy się ściśle z paniami norbertankami, które sprowadził tutaj książę Mściwoj I Spokojny (Mestwin I). Przywilej fundacyjny książę podpisał 24 kwietnia 1214 r. Początkowo siostry mieszkały w innym miejscu Żukowa nad rzeką Stolpą (dopływ Raduni). 12 grudnia 1224 r. na nowy klasztor napadli Prusowie, mordując przełożoną Mirosławę i 9 zakonnic. Niestety podziemne przejście nie pomogło siostronom uniknąć pogromu.

Tajemnice nieodkryte

Tunel prowadzi aż pod samą kaplicę cmentarną św. Jana Nepomucena. Wspomniana piwniczka znajduje się w refektarzu na plebanii, a wejście do tunelu – zamurowane – znajduje się najprawdopodobniej po prawej stronie od wejścia do niej. Śladów na ścianie nie widać, bo pokrywa ją boazeria. – Prusowie dopadli siostry na wzgórzu, po wyjściu z tunelu. Przełożona zginęła w klasztorze – wyjaśnia ks. Gackowski. Historię mordu najlepiej zobaczyć w kościele, namalowaną na obrazie. Ale to nie koniec tajemnic związanych z dawnym klasztorzem. Najprawdopodobniej pod posadzką z herbem znajduje się grób półlegendarnej księżniczki Damroki, córki Świętopełka II Wielkiego. Żukowska świątynia składa się jakby z dwóch części: XIII-wiecznej, wschodniej, do której w XIV w. została dobudowana część zachodnia. W XIII-wiecznej znajdują się odkryte podziemia. W nich ks. proboszcz emeryt, porządkując to miejsce, złożył w dwóch koszach kości zakonnic i osób pochowanych na cmentarzu. Kości tych ostatnich zostały ekshumowane podczas niedawnego remontu drogi. We wschodniej części świątyni przed kilkunastu laty ks. prałat odkrył też przejście, prowadzące z kościoła do refektarza. Po wybudowaniu wieży zostało ono zamurowane, ale pozostała wnęką, w której ks. Stanisław ułożył nieco

czaszek i kości, tworząc na nowo swoiste ossarium. – A że znajduje się ono za konfesjonalem (można zapalić światło, żeby zobaczyć czaszki), to zawsze mówię, żeby się dobrze spowiadać, bo i tak każdy skończy tak samo... – mówi pół żartem, pół serio.

Za najcenniejszy zabytek uznawany jest w Żukowie ołtarzyk antwerpski z początków XVI w. I chociaż jest rzeczywiście przepiękny – odnowiony gościł niedawno na wystawie w Antwerpii – to do najstarszych zabytków nie należy. – Dla mnie najcenniejszy jest jednak krzyż wiszący nad zakrystią, bo jest starszy o 200 lat – podkreśla ks. Stanisław. Konkretnie pochodzi z lat 1360–1370, jak ocenia konserwator zabytku Hanna Zaniewicz-Horwat. Cztery medaliony przedstawiające czterech Ewangelistów są o 100 lat późniejsze. Ponadto warto zwrócić uwagę na alabastrową płaskorzeźbę (XIV w.) umieszczoną w kaplicy bocznej (tam, gdzie być może pod herbem pochowana jest Damroka), przedstawia-

jącą pokłon mędrców. Na chórze znajdują się stalle siostr (miejsce modlitwy) i dwa siedzenia dla przełożonych klasztoru. Na chór prowadzą schody od kazalnicy; ksiądz raz w tygodniu wchodził po nich, by spowiadać siostry i udzielać im Komunii św. Na chórze też znajduje się niezwykle rzadki zegar, tzw. kolebnikowy.

Przeszłość i przyszłość

Ksiądz prałat Stanisław Gackowski pochodzi z Chojnic. – Tam też otrzymałem wszystkie sakramenty, od chrztu św. aż do święceń kapłańskich w grudniu 1957 r. – mówi. Tak się bowiem złożyło, że ówczesny sufragan chełmiński bp Bernard Czapliński był zaraz po wojnie proboszczem w bazylice pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela

Po żukowskich tajemnicach oprowadza ks. Stanisław Gackowski



w Chojnicach. A że powołań było stamtąd dużo, zapadła decyzja o zorganizowaniu tam święceń. Same święcenia też były przyspieszone, bowiem w tym roku religia weszła do szkół, a świeckich katechetów wówczas nie było. – Będąc wikariuszem w Chmielnie, dojeżdżałem do różnych miejscowości w parafii czym się dało: rowerem, motocyklem, pociągiem czy samochodem. To niezwykle przeżycie, gdy ktoś dzisiaj podchodzi do mnie i mówi, że prosi mnie na 50. rocznicę ślubu, który przed laty błogosławiłem – opowiada.

W tym roku zawiązał się w Żukowie komitet organizacyjny, mający przygotować miasto do obchodów 800-lecia istnienia. – Jest pomysł, żeby odtworzyć jedną z cel siostr z nieistniejącego już klasztoru. Ale to już będzie zadanie dla nowego proboszcza ks. prałata Ireneusza Bradtkiego, dotychczasowego dyrektora Caritas Archidiecezji Gdańskiej – mówi ks. emeryt.

Ks. Sławomir Czalej

Pytanie konkursowe nr 2

Jaki jest najstarszy zabytek w kościele?

Odpowiedzi można przesyłać do redakcji e-mailem lub na kartach pocztowych. Należy podać imię, nazwisko oraz nr telefonu. Wydawnictwo Region ufundowało dla naszych czytelników nagrody książkowe (przewodniki). O przydziale nagród zdecyduje losowanie.

WYDAWNICTWO
Region
www.region.jerk.pl

plus
radio

ZDJEŃCA KS. SŁAWOMIR CZALEJ